

Pokahontaz, Z buta w drzwi

Tyk-tyk tykanie, oni kroczą po schodach obaj
W mig na żądanie niosą pod popyt podaż
Klik, klik wygrane, chociaż nie gra na kodach włodarz
Kick prosto w banię, każdy miażdży, do zoba!
Mają ten dryg i spryt jak trafiać w gusta
Od dwóch dekad szyk, niczym lipstick na ustach
To totalny freak show plus ta rozpusta, ustal-
my jedno – są jak jedność na pewno
Be easy! Mamy lekarstwo na kryzys, na
schizy. Bierzemy twój umysł w leasing
Wniosek analizy – czysty zysk, nie wyzysk
W nosie złe dewizy, powiew świeżej bryzy
Jak klan Wu-Tang (PO) Fo i Rah tutaj (KA)
Westa batuta (HON) spod White House dłuta (TAZ)
Pod wsad dwutakt (PO), lot i wjazd z buta (KA)
Dla miast utarg (HON), a dla Was nuta
suta (TAZ)

Snujemy

nić, przędę legendę, wchodzę na bit i będę obalał mit.
Zdobędę szczyt, ty nadal kompletnie nic nie komprehende, co to ma
być. Jestem ewenementem, jedynym mankamentem (że)
niszczę permanentnie, ze szczętem rymy zakłęte talentem (te)
wchodzę na pętłę jak enter, oto ten tandem, który ma gen ten
to dopiero początek, jako że tamten wątek ambiwalentnie
przygotowany na następne to, co zaczęte będzie monumentem
będę powtarzał to niczym mantrę, dla mnie ten album to nowy render
czuję jakbym był debiutantem, a piszę fance na ręce
moje serce ma pancierz, w szklance mam instynkty zwierzęce
robię sobie te wygibańce, jestem MC o smoczej paszczęce i
stoję tutaj na flance, nie na ściance, jebańce, chcę tego więcej.